

Intencje mszalne:

Niedziela, 01 marzec 2015

8⁰⁰ ++ Antonina, Franciszek i Jerzy Lagocki, Wiesława Rink
9³⁰ ++ zm. rodziców Szechlickich Franciszka i Zofię, Zamorskich Jana i

Józefę i dusze z obu stron

11⁰⁰ + Barbara Wirgowska

12³⁰ za ks. Radosława z racji imienin

12³⁰ Ż.R.

12³⁰ + Regina Matysko

18⁰⁰ + z okazji 30r. Urodzin Damiana

Poniedziałek, 02 marzec 2015

7⁰⁰ +

18⁰⁰ za ks. Radosława z racji imienin od Ż.R.

Wtorek, 03 marzec 2015

7⁰⁰ + Grzegorz Jakubik

18⁰⁰ + 4r.ś. Stanisław Marczak

Środa, 04 marzec 2015

7⁰⁰

18⁰⁰ + Kazimierz Ziajka z okazji imienin

Czwartek, 05 marzec 2015

7⁰⁰ + Jadwiga Stasiak

18⁰⁰ + Władysława Koszałko 30d.p.p.

Piątek, 06 marzec

7⁰⁰

16³⁰

18⁰⁰ + 2r.ś. Władysław Dudar

Sobota, 07 marzec 2015

7⁰⁰ + Grzegorz Jakubik

18⁰⁰ + 6r.ś Janina i Ryszard



**Kancelaria parafialna czynna: środy i piątki od 15.30 do 17.00;
czwartki od 7.30 do 9.00**

**Adres korespondencyjny: Parafia bł. Doroty z Mątów;
ul. Rawska 16a; 82-300 Elbląg**

Telefon: (55) 235 32 73

Strona internetowa: www.parafia.blogoslawionadorota.org

Biuletyn Parafialny

Parafii pw. bł. Doroty z Mątów

NR 140; Druga Niedziela Wielkiego Postu; 1 MARZEC 2015



o co chodzi w Wielkim Poście?



Już w Środę Popielcową jesteśmy zaproszeni do tego, aby wraz z przyjęciem popiołu na nasze głowy, spojrzeć na chrzcielnicę. Jesteśmy

bowiem prochem, w którym Pan znajduje upodobanie, ponieważ wybrał nas przed założeniem świata.

Katolicy żywią różne opinie na temat Wielkiego Postu. Jednak chyba najbardziej rozpowszechnione jest przekonanie, że w tym czasie Kościół oczekuje od swoich członków podjęcia jakiejś formy wyrzeczenia. Najczęściej utożsamia się je z ograniczeniem w korzystaniu z pewnych dóbr lub z pozbyciem się złych nawyków. Dlatego niektóre osoby nie jedzą słodyczy lub przestają żuć gumę. Inni powstrzymują się od seksu. Jeszcze inni próbują rzucić palenie papierosów lub nie piją alkoholu.

Natomiast mniej jasna okazuje się motywacja i cel owych praktyk. Wiadomo, że warto, a nawet należy coś zrobić. Pytanie tylko, po co? By uzyskać przychyłność i błogosławieństwo Boga? By poczuć się lepiej? By spełnić religijne zobowiązanie? By udowodnić sobie i innym, że jednak stać nas na krztynę heroizmu?

Przypomina mi się scenka z życia mojego znajomego. Pewnego dnia próbował on zachęcić swoje dzieci, aby zamiast rezygnowania ze słodyczy w Wielkim Poście, stawiały czoła jakiemuś poważniejszemu wyzwaniu. Jeden z synów oznajmił, że nie będzie się bił z rodzeństwem. W połowie Postu tata zapytał go, jak sobie radzi z wypełnieniem przyrzeczenia. „Idzie mi nieźle – odpowiedział chłopiec, „ale wiesz co, nie mogę się już doczekać Wielkanocy”.

Kalendarz liturgiczny:

4 marca - św. Kazimierz Królewicz

Cytat tygodnia:

"Droga zbawienia przechodzi także przez ludzką pracę."

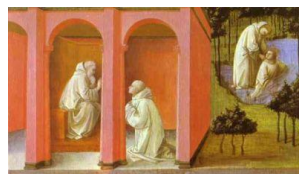
Św. Jan Paweł II

Ta anegdota wskazuje na jeszcze inne nieporozumienie związane z naszymi wielkopostnymi wysiłkami. Obok nieprzyjemnej konieczności odmówienia sobie tego, co lubimy, z góry zakładamy, że to tylko tymczasowe zabiegi. Napinamy mięśnie i chodzimy jak kot z pęcherzem, byle do Wielkanocy. Rozmaicie nam to wychodzi. Jeśli walecznie trwamy, zwalczając zakusy, czujemy się dumni i zadowoleni z siebie. Ale jeśli pomimo „silnej woli” ulegamy „pokusie” zjedzenia ulubionego ciastka, zrazu pojawia się frustracja i zwątpienie. Może jednak nie jestem takim Herkulesem, jak mi się wydawało? (Istotnie, nie byłem nim ani przed ani po zjedzeniu ciastka). I tak cała ta huśtawka uczuć kołysze się pomiędzy jednym a drugim końcem własnego ja. A Wielki Post leci. Zamiast pokrzepienia i ukojenia obiecanego nam przez Chrystusa, chrześcijaństwo zaczyna się nam jawić jako kolejne jarzmo.

Nie mam nic przeciwko wyrzeczeniom. Nie chciałbym wylewać dziecka z kąpielą, twierdząc, że w naszym nowoczesnym świecie nie potrzebujemy już tego rodzaju praktyk. Przeciwnie, potrzebujemy ich bardziej niż kiedykolwiek. Ponadto, słusznie wyczuwamy, że w Wielkim Poście należałoby coś przedsięwziąć, wprowadzić pewne ulepszenia czy zrewidować sposób myślenia. To szlachetne pragnienie może pochodzić od Boga. Problem w tym, że często próbujemy je realizować na własną rękę, dyskretnie omijając prawdziwe źródło naszej przemiany.

Po części jest to spuścizna przedsoborowej wizji Wielkiego Postu. Przez wieki przygotowanie do świąt paschalnych polegało na „wydłużonym” rozważaniu Męki Chrystusa. Warto wspomnieć, że w pierwotnym Kościele okres przed Wielkanocą poświęcony był przygotowaniu kandydatów do chrztu, którzy przyjmowali ten sakrament w Wigilię Zmartwychwstania. Stopniowo doszedł do tego nowy aspekt. Ponieważ wzrastała liczba tych, którzy odchodzili od wiary, popełniając ciężkie wykroczenia, zaoferowano im możliwość publicznej pokuty i pojednania. Znacznie później, w okresie średniowiecza i baroku, z uwagi na fakt, iż większość Europejczyków była już ochrzczona, i zniesiono publiczną pokutę, miejsce chrztu, rozumianego wówczas jako jednorazowy akt udzielający „przepustki” do nieba, zajęło rozpamiętywanie Pasji Chrystusa i prywatne akty pokutne. Szczególny nacisk kładziono jednak na kontemplację fizycznego cierpienia Zbawiciela, czego pozostałością są chociażby polskie „Gorzkie Żale”. Nic w tym złego. Tyle tylko, że doszło do przeakcentowania zewnętrznych praktyk pokutnych i opłakiwania umęczonego Jezusa, przy równoczesnym przeoczeniu ich głębszego wymiaru.

Święci znani... i nie znani



Święci Maur i Placyd, uczniowie św. Benedykta

Maur urodził się w roku 512 jako syn senatora Ekwicjusza. Był pierwszym uczniem św. Benedykta z Nursji. Jego imię

jest wspomniane w biografii św. Grzegorza Wielkiego. Jest tam nazwany pierwszym oblatem. Jego ojciec oddał go do klasztoru jako młodego chłopca w 522 r., aby wyrósł w atmosferze życia zakonnego.

Święty Grzegorz relacjonuje także historię **św. Placyda**, mnicha, syna senatora Tertuliusza, który podczas nabierania wody wpadł do jeziora i znalazł się daleko od brzegu. Podczas modlitwy w swojej celi św. Benedykt zobaczył tę scenę i wysłał Maura, by uratował Placyda. Maur natychmiast posłuchał polecenia mistrza. Tradycja przekazuje, że po wodzie doszedł do tonącego, nie zauważając nawet tego faktu, i za włosy przyciągnął go do brzegu, samemu wcale nie tonąc. Maur przypisywał ten cud modlitwom św. Benedykta; Benedykt jednak uważał, że był on możliwy jedynie dzięki posłuszeństwu Maura.

Kiedy Benedykt przeniósł się na Monte Cassino około 525 r., uczynił Maura nadzorcą klasztorów w Subiaco.

Maur jest przyzywany jako orędownik w przeziębieniach. Placyd natomiast przez wieki był uważany za męczennika. Mał ponieść śmierć męczeńską napadnięty przez Saracenów. Okazało się jednak (dopiero w połowie XX w.), że było to zafałszowanie historii dokonane przez Piotra Diakona.

RAMOR

Czym dla nas jest Bóg? - pyta katechetka na lekcji.

- Pasterzem - odpowiada Kasia.

- A czym my jesteśmy dla Boga?

W klasie cisza, nagle Jasiu mówi:

- Stadem baranów!

